



MIŁOSIERDZIE BOGA W LITURGII

MODLITWA (2)



Rozmowa z s. dr hab. Adelajdą Sielepin CHR

W poprzednim numerze „Oređzia Miłosierdzia” rozmawialiśmy o modlitwie jako o darze miłosierdzia Bożego. Ten dar stwarza przestrzeń do przebywania człowieka z Bogiem, do dialogu z Nim. Poza tym, to właśnie przez modlitwę spływają na nas i na świat wszelkie łaski i doczesne dobrodziejstwa. Żeby się jednak modlić, trzeba najpierw chcieć, trzeba przyjąć ten dar Bożego miłosierdzia i go systematycznie rozwijać. Nie wystarczy też posiadać wiedzę na temat modlitwy, ale trzeba jej się uczyć, bo jest to sztuka. Sztuka modlitwy. Od czego zacząć?

Po prostu trzeba każdego dnia poświęcić trochę czasu na spotkanie z Panem Bogiem, i to bez względu na to, jaki mamy nastrój, skojarzenia, myśli... Trzeba sobie w wierze jasno powiedzieć: spotykam się z Bogiem. I ta systematyczność spotkania z Nim, poświęcenia czasu dla Niego jest warunkiem podstawowym, by się dobrze modlić. Trzeba tak zwyczajnie przyjść, uklęknąć i słuchać, właśnie nic nie mówić – słuchać, nauczyć się otwierać na Pana Boga. Po jakimś czasie będziemy doświadczać tego, że On do nas mówi. Nie chcę powiedzieć, że Jego słowa będziemy słyszeć uszami, ale będzie to osobiste doświadczenie, które sprawia, że rozpoznajemy Jego głos. Podstawowym warunkiem tego doświadczenia jest jednak codzienne poświęcanie czasu na spotkanie z Bogiem.

Wiele osób mówi, że ten czas jest trudno wygospodarować. Ludzie tłumaczą się, że są zajęci pracą, szkołą, obowiązkami, wychowaniem dzieci, nawet czasami pracą duszpasterską czy apos-

tolską. Czy musi to być czas faktycznie spędzony na kolanach w kościele, kaplicy? Czy to może być jakiś inny czas? Wiele osób mówi, że modli się jadąc tramwajem do pracy, że spotyka Boga gdzieś w kilkusekundowych przerwach pomiędzy różnymi pracami wykonywanymi w ciągu dnia.

Zwykle właśnie to robimy: modlimy się przy okazji. Natomiast tutaj chciałabym raczej porządzić coś, czego zwykle nie robimy, a co jest chyba dla nas wyzwaniem: poświęcenie czasu wyłącznie na spotkanie z Bogiem. W sposób oczywisty dostrzegamy przecież różnicę pomiędzy tym, gdy poświęcimy Panu Bogu czas okazynnie, to znaczy pomodlimy się wtedy, kiedy coś robimy, idziemy, czekamy..., a tym, gdy staramy się zarezerwować czas tylko dla Niego, bo On jest tego godzien. Spotkanie z Bogiem trzeba potraktować specjalnie i byłabym za tym, żeby jednak na początku chociaż pięć minut poświęcić na takie spotkanie. Potem ten czas będzie się rozszerzał w miarę tego, jak się serce człowieka otworzy na Boga. Przecież – popatrzmy na życie – jeśli jest coś ważnego lub ktoś dla nas ważny, to niewątpliwie każdy z nas szuka i znajduje czas. Jest to po prostu kwestia wyboru.

Wprowadzanie kogoś w sztukę modlitwy jest aktem miłości bliźniego. Tak czynią rodzice, katecheci, kapłani... Jednak formacja do modlitwy w dużym stopniu zależy od nas samych, po prostu od naszej praktyki modlitwy, od tego, czy odnajdziemy w modlitwie tę przestrzeń, w której spotykamy się z żywym, osobowym Bogiem. W tej nauce wspiera nas także Duch Święty, gdy bowiem

nie umiemy się modlić, On sam wstawia się za nami... – powie Pismo Święte. To też dar Bożego miłosierdzia. Jaka jest więc rola Jezusa i Ducha Świętego w naszej modlitwie?

Ostatecznie wszystko sprowadza się do jedynego Wzoru, jakim jest Pan Jezus. On dał nam wspaniały przykład modlitwy i nadal z nami się modli. Sam przecież wiele razy, o czym mówią Ewangelie, odchodził od ludzi, żeby poświęcić czas wyłącznie na spotkanie z Ojcem, na modlitwę, a z drugiej strony jest też tym, który nas uczy modlitwy. W Modlitwie Pańskiej najwyraźniej pokazuje, na czym powinna polegać modlitwa. Generalnie rzecz biorąc, chodzi o wejście w intencję, w plan Ojca. To jest najważniejsze. W modlitwie „Ojcze nasz...” są prośby, które dotyczą właśnie spełnienia projektu Boga, Jego planu. To jest dla wszystkich najlepsze. Jezus nas uczy wejścia w intencję Ojca.

My z kolei mamy wejść w intencję Jezusa i tutaj Duch Święty pomaga nam kształtować to usposobienie. Właśnie Duch Święty – jedyny Przewodnik – pomaga nam powiedzieć do Boga: *Abba, Ojcze*, zwrócić się do Niego tym najczulszym, najbardziej bezpośrednim imieniem. Pomaga też zjednoczyć się z Jezusem, wejść w Jego intencję, żeby ta modlitwa rzeczywiście była osobowym spotkaniem z Nim.

Uprzywilejowaną przestrzenią do kontaktu z Bogiem, czyli modlitwy, jest Liturgia Kościoła. Dlaczego?

Liturgia jest modlitwą całego Kościoła powszechnego. Jest zanoszona do Boga razem z Chrystusem obecnym w Kościele, a więc nie tylko przez naszą wyobraźnię czy pragnienie... Chrystus jest obecny w Eucharystii, w swoim Słowie, pod postacią chleba i wina, w innych sakramentach, w liturgii uświęcenia czasu, czyli modlitwie brewiarzowej... I właśnie w liturgii Kościoła razem z obecnym Jezusem Chrystusem, Głową Mistycznego Ciała, zwracamy się do Ojca. Więc tutaj chyba nie ma potrzeby, by wyjaśniać, że jest to modlitwa, która się najbardziej Panu Bogu podoba i najbardziej nas usłucha, uszla-

chetnia, udoskonala to, co my sami możemy z szczerym sercem zanieść do Boga.

Jak należy się włączyć w modlitwę Kościoła, by ona była równocześnie naszą osobistą modlitwą? Nierzadko przecież słyszymy, jak ktoś po Mszy świętej mówi: A teraz się pomodlę? Brzmi to tak, jakby Eucharystia dla tego człowieka nie była modlitwą?

Modlitwa osobista może być zanoszona do Boga w różnym położeniu, miejscu, może mieć różną formę, niekoniecznie werbalną; nie musimy wypowiadać żadnej formuły, żeby się modlić. Modlitwa liturgiczna też jest wzniesieniem duszy do Boga, ale z Chrystusem i całym Kościołem. I to jest bardzo ważne. Po pierwsze – Chrystus udoskonala naszą modlitwę, a po drugie – modli się cały Kościół. Ktoś kiedyś pięknie powiedział, że Kościół to jest rzeka miłosierdzia, która niesie człowieka. Wspólnota miłości, zgromadzona w imię Jezusa, stwarza najlepsze warunki do modlitwy, które gwarantują jakiś pokój serca, nie wymaga jakiejś ekwilibrystyki przy wymyślaniu formułek, starania się o to, która jest najlepsza, tylko po prostu stwarza okazję do wtopienia się ze swoimi intencjami w to, co niesie Kościół razem z Chrystusem Bogu Ojcu. Chodzi o to, żeby swoje intencje, swoje prośby, swoją wdzięczność jakoś scalić z Chrystusowym wołaniem do Ojca, żebyśmy nie byli takimi samotnymi wysepkami, bo przecież Kościół jest wspólnotą i w liturgii właśnie to się objawia. Modlitwa prywatna, nasza osobista winna wypływać z modlitwy liturgicznej. Wtedy jest moc i wtedy jest koncepcja. Wtedy zaczynamy się uczyć, jak coraz bardziej być w sprawach Ojca, a nie tylko w naszych prywatnych problemach. Panu Bogu podoba się każda modlitwa, jeśli jest szczerym odniesieniem się do Niego, niemniej jednak na pewno powinniśmy sobie uświadamiać, że modlitwa Kościoła ma szczególnie znaczenie dla nas i całego świata, bo wykracza poza nasze „ja”.

*Za rozmowę serdecznie dziękuje
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM*